

TOMASZ KRUPA

Expertuś
staje się
samodzielny

Ilustrował
Adam Polkowski

Wstęp

Jak zwykle głównie dla dorosłych 😊

Jako rodzice czy opiekunowie chcemy dla naszych dzieci jak najlepiej. Pragniemy ochronić je przed „złem tego świata” i ułatwić im start w dorosłość.

Łatwo jednak przesadzić z opieką i wyręczać dzieci we wszystkim. Młody człowiek, który nie miał możliwości podejmowania decyzji ani popełniania własnych błędów, może stać się niepewny siebie i pełen lęku.

Skrajnym przykładem takich zachowań jest postawa, którą psychologowie nazywają „wyuczoną bezradnością”. Jej przyczyną jest

wielokrotne doświadczanie braku kontroli. Gdy człowiek chce coś zmienić, ale inni wyręczają go w działaniu, w pewnym momencie przestaje próbować. Nie będzie chciał zaryzykować, nawet jeśli wszystko wskazywałoby na to, że ma szanse odnieść sukces.

Warto jednak stworzyć odwrotną sytuację i zachęcać dziecko do własnych aktywności. Młody człowiek, który musiał samodzielnie radzić sobie z wieloma wyzwaniami, ma większe szanse, by poradzić sobie w dorosłym życiu.

Oczywiście nie można rzucić małych na zbyt głęboką wodę. Najważniejszy jest złoty środek. Warto znaleźć równowagę pomiędzy zapewnieniem dziecku bezpieczeństwa a pozostawieniem mu odpowiedniej ilości swobody.

Dobrze być w pobliżu i wspierać młodych ludzi w trudnych sytuacjach, ale z drugiej strony – warto zostawić im pole do działania. Nawet jeśli czasem wydaje nam się, że dzieci sobie nie poradzą, a już na pewno nie wybiorą rozwiązania, które jest naszym zdaniem najlepsze.

Dzieci mogą wtedy wymyślić zupełnie inne sposoby na rozwiązanie sytuacji niż my. „Inne” niekoniecznie znaczy gorsze. A nawet jeśli rozwiązanie nie będzie optymalne, to same zmierzają się ze skutkami swoich wyborów.

Weźmy jako przykład samodzielne wybranie ubrań na wyjście z domu. Jeśli młody człowiek wyjdzie w chłodny pochmurny dzień bez kurtki i parasola, może zmarznąć i zmoknąć. Być może przypłaci to nawet przeziębieniem, jednak długoterminowo zapewne

wyjdzie mu to na dobre, bo zrozumie, że aby uniknąć infekcji, trzeba się ubrać odpowiednio do pogody.

Powinniśmy czuwać nad tym, żeby skutki tych błędów nie były zbyt poważne. Przesadą byłoby wypuszczenie naszego potomka wczesną wiosną w wysokie góry w japonkach i krótkich spodenkach. Wtedy skutki mogłyby się okazać groźniejsze.

Może się zdarzyć, że dziecko sobie „nie poradzi” z daną sytuacją (przynajmniej w naszym mniemaniu). Z pewnością jednak będzie to cenną lekcją, bo tak naprawdę nie ma porażek. Są jedynie informacje zwrotne, co warto poprawić, aby następnym razem było lepiej.

Dla rodzica pozwalanie dziecku na popełnianie błędów i samodzielne wyciąganie wniosków bywa trudne. Jeśli jednak chcemy,

aby najmłodsi w przyszłości lepiej radzili sobie w dorosłym świecie, warto już teraz zachęcać ich do przejmowania inicjatywy. Sami powinniśmy także wspierać ich pomysły, nawet jeśli w pierwszej chwili wydają nam się fatalne.

Jestem przekonany, że ta książka dostarczy także dorosłym materiału do przemyśleń, w jaki sposób można wspierać samodzielność naszych pociech oraz pomagać im nabrać pewności siebie.

1.

Myśl, Misiu, myśl

Nastał koniec kwietnia, a pogoda już od tygodnia była paskudna. Codziennie padało, na dodatek zimno wciąż dawało się we znaki. Kwiaty, które niedawno zakwitły, zwisały smutno, zmoczone deszczem.

Pierwszą dobrą wiadomością w tym tygodniu było zaproszenie na urodziny Żółwika Bruna, które Expertuś otrzymał w piątek w szkole.

W kolejny weekend przyjaciel urządził u siebie w domu urodziny. „W końcu jakaś

fajna rozrywka” – pomyślał Miś i schował zaproszenie do plecaka.

Po powrocie do domu niedźwiadek zagadnął Tatę:

– Kup mi proszę prezent na urodziny dla Bruna.

– Myślę, że sam możesz to zrobić. Masz tutaj pięćdziesiąt miśkoinów i kup mu coś – odrzekł Pan Miś.

– Ale zawsze mi pomagałeś...

– Pokombinuj i na pewno wymyślisz coś fajnego! – zakończył Tata.

Nieco zły Expertuś postanowił poprosić o pomoc Mamę, która właśnie wybierała się na zakupy:

– Jedziesz do galerii handlowej. Możesz mi kupić prezent urodzinowy dla Bruna? – zapytał Miś.



– Nie zrobię tego za ciebie, ale mogę cię zabrać ze sobą. Muszę kupić sobie buty sportowe, a potem jestem umówiona z koleżanką w kawiarni. Jeśli skończysz szybciej, to wrócisz sam do domu.

– Ale co ja mam mu podarować?

– Nie wiem, to twój przyjaciel. Myśl, Misiu, myśl! – zachęciła Mama.

– No dobra, to jedź beze mnie. Ja poszukam czegoś w Internecie... – odpowiedział zbity z tropu Expertuś.

Zdezorientowany niedźwiadek został sam w salonie. Do tej pory rodzice zawsze pomagali mu w zakupach. Tym razem zostawili go samego...

Był tak niezadowolony, że nie potrafił się na niczym skupić. Snuł się bez celu po domu przez cały wieczór.

Nastrój przyjaciela wyczuł Gulden, duch-doradca, który postanowił opuścić swoje mieszkanko w pozytywce.

Przy delikatnych dźwiękach starodawnej muzyki zjawa wydostała się z grającego pudełka.

– Dobry wieczór, Panie i Panowie! – przywitał się radośnie duch.

– Nie widzisz, że jestem sam? – odparł oschle Miś.

– Widzę, ale to miał być taki żarcik na rozluźnienie atmosfery – uśmiechnął się Gulden.

– Raczej kiepski suchar ci z tego wyszedł... – rzucił zgryźliwie Expertuś.

Miś miał trochę inne poczucie humoru niż jego przyjaciel, który życie spędził w siedemnastowiecznej Holandii. Duch ciągle uczył się współczesności i różnie mu to wychodziło.

– Czemu tak bardzo nie podoba ci się samodzielny zakup prezentu dla Żółwika? – spytał Gulden, który jak zwykle znał już sytuację.

– Za każdym razem pomagali mi rodzice, a teraz muszę wszystko zrobić sam. A co będzie, jeśli wybiorę coś, co mu się nie spodoba, albo przepłacę za prezent? – wyjaśnił swoje wątpliwości Miś.

– Zawsze istnieje pewne ryzyko, gdy samodzielnie podejmujesz decyzje. Nie wszystkie nasze wybory są idealne, zawsze coś możemy zrobić lepiej. Jednak rodzice ci zaufali. Wierzą, że potrafisz wybrać odpowiedni prezent.

– No dobra, wracaj już do siebie. I... dzięki za radę – pożegnał przyjaciela Expertuś.

Zgodnie z radą Mamy i Guldena niedźwiadek przez resztę wieczoru intensywnie myślał, co może kupić Brunowi na urodziny.

Na kartce wypisał listę aktywności, które lubi jego przyjaciel:

- 1) piłka nożna,
- 2) gry komputerowe,
- 3) planszówki,
- 4) podróżowanie.

Uznał, że najciekawszą rzeczą, którą może kupić za kwotę otrzymaną od Taty, jest planszówka. Jego wybór padł na kultową grę *I ty możesz zostać kolejarzem*.

Nie był do końca pewny, czy jego wybór spodoba się Żółwikowi, ale postanowił nie przeciągać sprawy i zamówił grę.

Nadszedł dzień urodzin przyjaciela. Przed wyjściem Expertuś poprosił Tatę:

- Możesz mi spakować prezent dla Bruna?
- Spróbuj sam. Torebki prezentowe są

w szafie pod kurtkami, a papier do pakowania stoi obok szafy, zwinięty w tubę.

Miś znowu zdenerwował się na Tatę. Mamy niestety nie było w domu, a nie chciał prosić o pomoc swojej siostry, Natalki. Ta cała samodzielność zaczynała mu już wychodzić bokiem...

„Myśl, Misiu, myśl!” – przypomniało mu się hasło rzucone przez Mamę. Najłatwiej było wrzucić grę do torebki i mieć temat z głowy. Wiedział jednak, że niektórzy bardziej cenią sobie prezenty zapakowane własnoręcznie.

Niedźwiadek musiał zatem podjąć kolejną samodzielną decyzję. Postanowił, że włoży grę do torebki. Jego zdaniem dla Żółwika rodzaj opakowania nie będzie miał większego znaczenia. Czas, który należałoby poświęcić na pakowanie, mógł więc wykorzystać inaczej.

Na imprezie Expertuś czuł się trochę spięty, bo nie był pewny, czy gra spodoba się przyjacielowi. Tym razem nie mógł zrzucić odpowiedzialności na rodziców.

Pomimo obaw Misia Bruno bardzo się ucieszył z prezentu. Okazało się, że Expertuś sprawił koledze radość bez pomocy dorosłych. Trzeba było trochę pokombinować, ale się udało!



Miśje specjalne:

- 1) Załóżmy, że idziesz na urodziny do najlepszego kolegi / najlepszej koleżanki. Jaki prezent kupisz?
- 2) Wyobraź sobie, że organizujesz przyjęcie w domu. Jakie rozrywki zaplanujesz, żeby goście dobrze się bawili?